

Łzy pierwszych skrzypiec

Biuro Wolnego Państwa Saksonia obchodziło właśnie swoje dziesięciolecie istnienia. Ów land dzielnie wspierał nas finansowo i moralnie w prowadzeniu opieki nad dziećmi z rodzin uchodźczych z Ukrainy. Dzięki tej pomocy mogliśmy każdego dnia od 8.00 do 16.00 prowadzić dla grupy liczącej nawet do czterdziściora dzieci warsztaty muzyczne i taneczne, których głównym zadaniem było zmniejszanie, poprzez konkretne ćwiczenia ruchowe i oddechowe, poziomu ich traumy. Do prowadzenia tej działalności zatrudniliśmy świetnie przygotowane profesjonalne Ukrainki, które musiały opuścić swoją ojczyznę. Oczywiście jakieś wyżywienie dla dzieci też się znalazło.

Jubileusz biura był obchodzony z przytupem. Koncert Neue Lausitzer Philharmonie w głównej sali Narodowego Forum Muzyki. Widownia zapelniona, muzyka przyzwoita, zatem oklasków nie

brakowało, choć nie wszystkie padały w odpowiednich momentach. Na koniec owacja, a po niej niespodzianka. Pani dyrygent Ewa Strusińska oznajmiła, że z wielkim trudem, ale z szarpanej wojną Ukrainy udało się wydostać wielkiemu kompozytorowi Valentinowi Silvestrovowi. Obecnie bezpieczny przebywa w Berlinie. Ten wiekowy, bo osiemdziesięcioletni pan, skomponował krótkie dzieło: „Modlitwa za Ukrainę”, a orkiestra za chwilę miała je wykonać. Rozległy się przejmujące dźwięki. Smutek spleciony z pokojem i nadzieją. Salę wypełniła łagodna czułość. Gdy ostatnie dźwięki wybrzmiały, wszyscy siedzieli znieruchomiali. Zapanowała przejmująca cisza. Wtem człowiek dzierżący pierwsze skrzypce wybuchnął szlochem. Łzy ciekły obficie. Wstał i wyszedł pospiesznie.

W siedzibie biura, gdy już przebrnęliśmy przez świetnie przygotowane przemówienia, rozkręciła się część nieoficjalna, obfitująca w smaczne przekąski, dobre wino i serdeczne rozmowy. Staliśmy w kółku, wymieniając poglądy. Zauważyliśmy przechodzącego obok nas skrzypka – tego, który się rozpłakał. Rzuciłem w jego kierunku po niemiecku:

- To pan płakał w filharmonii?
- Tak, ja – odparł po polsku. Zrobiło się niezręcznie.
- Dlaczego? – rzucił ktoś z lewej strony.
- Dlaczego? – powtórzył muzyk, rozglądając się po naszych twarzach. – Bo jestem Rosjaninem – odparł, z trudem powstrzymując wzruszenie.

- To poruszające – odparłem po rosyjsku, chcąc mu dodać otuchy.

- Tego języka nie używam – odpowiedział po polsku.

Zrobiło mi się żal.